

Absolwent

<http://absolwent.put.poznan.pl>

Nr 57
WRZESIEŃ
2009 r.

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów
Politechniki Poznańskiej
ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (KRS 0000024372)



85 LAT MINĘŁO...

Rok 2009 jest rokiem szczególnym, bo w roku 1919 po odzyskaniu przez Polskę niepodległości tworzyło się polskie szkolnictwo, które w tym roku obchodzi swoje 90-lecie.



Jednym z pierwszych jubileuszowych wydarzeń na Politechnice było w dniu 6 czerwca spotkanie członków Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej. Występujący podczas spotkania upamiętnili 85. rocznicę powstania Stowarzyszenia i równocześnie przypomnieli wydarzenia z historii Uczelni w nawiązaniu do 90-letniej tradycji polskiego szkolnictwa technicznego w Poznaniu.

Spotkanie odbyło się w Auli Magna będącego jeszcze w budowie, nowego Centrum Wykładowo-Konferencyjnego Politechniki.

Otworzył je i przybyłych gości powitał Przewodniczący Stowarzyszenia prof. Zbigniew Stein.

Następnie za sprawą prof. Z. Steina przenieśliśmy się w dawne czasy. Profesor przedstawił historię powstania Uczelni i Stowarzyszenia Absolwentów, opowiedział jak ważyły się jej losy, w jakiej atmosferze wykładała swą rangę.

Poznańskie bardzo potrzebowało instytucji naukowo – dydaktycznych, bowiem w przeciwieństwie do innych regionów kraju, nie było w Poznaniu uniwersytetu ani politechniki. Zaborca utworzył co prawda w 1901 r. Królewską Wyższą Szkołę Budowy Maszyn, a w roku 1903 humanistyczną Akademię Królewską. Były to jednak szkoły niemieckie, które zaprzestały działalności po wycofaniu się zaborcy. Już w marcu 1919 roku za zgodą sprawującej wówczas w Poznaniu władzę Naczelnej Rady Ludowej, rozpoczęła działalność Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn – jako kontynuatorka szkoły niemieckiej. Pierwsi absolwenci ukończyli ją w 1922 roku.

Stowarzyszenie Absolwentów Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Poznaniu powstało na przełomie lat 1924/1925.

cd na str. 2

PIĘKNA, WSPANIAŁA ROCZNICA

4 listopada bieżącego roku, setne urodziny będzie obchodził mgr inż. Marian Przybylski, najstarszy absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki, przewodniczący Politechniki Poznańskiej. Fenomen tej rocznicy polega na tym, że dostoyny Jubilat jest nie tylko w doskonałej kondycji umysłowej ale przede wszystkim fizycznej i to takiej, że może aktywnie uczestniczyć w pracach Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów mimo, że na zebrania przyjeżdża z Warszawy.

Marian Przybylski studia rozpoczął w roku 1926 w ówczesnej Państwowej Szkole Budowy Maszyn a ukończył je, 5 lutego 1930 roku, już w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki, która tą nazwę uzyskała w roku 1929 po utworzeniu Wydziału Elektrycznego.

W ciągu stu lat kolega Marian Przybylski przeżył wiele wydarzeń historycznych, zawodowych i osobistych. Stowarzyszenie Absolwentów kolegę Przybylskiego pamięta przede wszystkim jako tego, który w roku 1985 w największym stopniu przyczynił się do reaktywowania Stowarzyszenia po 35 latach przerwy. Marian Przybylski był inicjatorem i głównym organizatorem Zjazdów Absolwentów przedwojennej Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki. To na tych zjazdach podejmowane były, skierowane do władz Politechniki uchwały, o konieczności reaktywowania Stowarzyszenia Absolwentów. Na Zjeździe w 1985 roku M. Przybylski został wybrany członkiem Zarządu. Członkiem Zarządu był wybierany również na kolejnych czterech Zjazdach Stowarzyszenia. W działalność Stowarzyszenia Absolwentów M. Przybylski angażował się jeszcze jako student, kiedy uczestniczył w protestach (strajkach) organizowanych o nadanie Szkole uprawnień szkoły wyższej i prawa do używania przez jej absolwentów tytułu inżyniera.

Po ukończeniu studiów M. Przybylski pracował w Poznaniu, w Ostrowcu Świętokrzyskim, w Krakowie, w Nowej Hucie i w Warszawie. W okresie wojennym, działając w strukturach AK, uczestniczył w produkcji broni.

Ukończył studia magisterskie i uzyskał kwalifikacje rzeczownika patentowego. Podczas pracy zawodowej zaproponował 112 udoskończeń i nowych rozwiązań konstrukcyjnych

do różnego rodzaju maszyn i urządzeń, które złożył do ochrony w urzędzie patentowym. Uzyskał 3 patenty w krajach Europy Zachodniej i Japonii.



W majowym numerze „Głosu Politechniki” zamieszczony jest obszerny wywiad z M. Przybylskim przeprowadzony przez Prorektor Politechniki Poznańskiej prof. Aleksandrę Rakowską. Na spotkaniu Jubileuszowym Stowarzyszenia, odbytym 6 czerwca 2009 r., M. Przybylski podzielił się wspomnieniami z okresu studiów i pracy zawodowej. Powiedział także, że czuje się dumny, że jest absolwentem Politechniki Poznańskiej.

Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Poznańskiej doceniło zasługi Mariana Przybylskiego dla Stowarzyszenia wyróżniając Go godnością Członka Honorowego. Przez Politechnikę Poznańską M. Przybylski został wyróżniony Medalem Za Zasługi dla Uczelni oraz Medalem Przewodzącego Absolwenta Uczelni.

Z okazji setnej rocznicy Urodzin życzymy koledze Marianowi Przybylskiemu wielu dalszych lat życia w zdrowiu, przy takiej aktywności jaką ma obecnie.

85 LAT MINĘŁO...

cd ze str. 2

Pierwsze zebranie koleżeńskie odbyło się 24.10.1924 r., natomiast 11 stycznia 1925 r. walne zebranie zatwierdziło statut. Coroczne zjazdy Stowarzyszenia odbywały się 3 maja, na których tradycją było wygłaszanie referatów o aktualnej problematyce technicznej.

Stowarzyszenie miało na celu „zrzeszanie wszystkich absolwentów na gruncie ich łączności zawodowej, dążenie do zapewnienia absolwentom stanowiska w społeczeństwie, pielęgnowanie poczucia god-



ności i solidarności zawodowej, organizowanie samopomocy i pośrednictwa pracy, szerzenie oświaty zawodowej i rozwijanie życia towarzyskiego”. Były to bardzo istotne cele dla nowo tworzącego się środowiska. Życie postawiło przed Stowarzyszeniem jeszcze jedno, bodaj czy nie najpoważniejsze zadanie, walkę o wyższą rangę szkoły.

W wyniku kierowanych petycji i organizowanych strajków, w dniu 19.8.1925 r., Minister nadał Szkole nowy statut i prawo do nadawania absolwentom tytułu technologa, prawo to objęło wszystkich absolwentów – od roku 1922.

W latach 20. Poznań rozwijał się bardzo intensywnie, trwały przygotowania do Powszechnej Wystawy Krajowej. Realizowano dużo inwestycji energetycznych. Dzięki temu powstała atmosfera sprzyjająca utworzeniu w Szkole Wydziału Elektrycznego. Decyzją Ministerstwa z dnia 15.10.1929 Szkoła otrzymała nowy statut i nazwę Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki.

Sytuacja ta nie zadowalała jednak słuchaczy i absolwentów. Ciągłe oczekiwano dla absolwentów Szkoły tytułu inżyniera. Prowadzono zakrojone na szeroką skalę działania: proszono o wsparcie absolwentów związanych z ważnymi dla kraju gałęziami przemysłu (m. in. przemysłu obronnego), współdziałano z radą miejską, z izbą przemysłowo-handlową oraz z grupą posłów, którym udało się doprowadzić do powstania specjalnej podkomisji sejmowej. Absolwenci zatrudnieni w przemyśle obronnym dotarli do Marszałka Rydza-Śmigłego.

W dniu 10 maja 1938 r., podczas wiecu studenckiego zorganizowanego z inicjatywy Stowarzyszenia, podjęto uchwałę o wystąpieniu do Prezydenta Mościckiego, by objął osobisty patronat nad Szkołą, proponowano, by Szkoła nosiła imię Prezydenta Ignacego Mościckiego. Po tych wydarzeniach, na początku 1939 roku Ministerstwo zobowiązało się do przekształcenia Szkoły w Politechnikę na przełomie lat 1940/41. Wojna zniweczyła te plany.

Po wojnie polska uczelnia techniczna wznowiła działalność już 15 kwietnia 1945 r. Zachowano przedwojenną nazwę Szkoły. W dniu 3 IX 1945 Ministerstwo podjęło decyzję o przekształceniu Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Szkołę Inżynierską. Swoją działalność wznowiło również Stowarzyszenie Absolwentów.

W Szkole Inżynierskiej powołano 3 wydziały: Mechaniczny, Elektryczny (istniejące również przed 1939 r.) oraz Budownictwa Lądowego z Oddziałem Architektury. Dzięki staraniom Stowarzysze-



nia Absolwentów oraz SEP i SIMP, dekretem z dnia 3 II 1947, wszystkim absolwentom z lat 1922–1945 nadano tytuł zawodowy inżyniera.

Stowarzyszenie Absolwentów, tak bardzo zasłużone w staraniach o istnienie Szkoły i o jak najwyższą Jej rangę, po pięciu latach w roku 1950 decyzją władz politycznych zostało rozwiązane. Paradoks historii.

W czasie, gdy Stowarzyszenie formalnie nie istniało, odbywały się zjazdy absolwentów, głównie przedwojennej PWSBMiE. Podczas każdego zjazdu domagano się od władz Szkoły reaktywowania Stowarzyszenia Absolwentów. W odpowiedzi na uchwałę zjazdu z dnia 22 czerwca 1985 r., ówczesny rektor Politechniki prof. Tadeusz Puchałka, powołał Komitet Założycielski Stowarzyszenia Absolwentów. Przewodniczącym Komitetu został absolwent Wydziału Budowy Maszyn z roku 1961, nauczyciel akademicki w Politechnice Poznańskiej prof. Jan Chajda. Zjazd, który odbył się 14 grudnia 1985 r. reaktywował Stowarzyszenie powstałe w latach 1924/25. W Zjeździe Założycielskim uczestniczyło 57 absolwentów PWSBMiE, SI i PP. Spośród członków – założycieli w jubileuszowym spotkaniu, uczestniczyło 17 osób: Jan Chajda, Hanna Leszczyńska, Danuta Rusińska-Roszak, Edward Brzęczek, Aleksander Gorzaniak, Władysław Grocholewski, Jerzy Hliwa, Tadeusz Kaczmarek, Aleksander Kordus, Marian Krzysztofiak, Józef Kubik, Jerzy Kwiatkowski, Dominik Pauksza, Edward Szmaus, Zbigniew Stein, Jerzy Weyna i Bogdan Zastawny.

Na zakończenie swego wystąpienia prof. Z. Stein powiedział: Wybuch wojny i okupacja oraz późniejsze przemiany polityczne i społeczne spowodowały, że nadanie PWSBMiE, późniejszej SI, uprawnień politechniki przesunęło się w czasie o 15 lat. 1 października 1955 roku odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego na Politechnice Poznańskiej.

Uczelnię na spotkaniu reprezentowała Prorektor prof. Aleksandra Rakowska. Przedstawiła przesłanie od JM Rektora Politechniki Poznańskiej – prof. Adama Hamrola, a później wygłosiła prelekcję o Uczelni, jej osiągnięciach i planach na przyszłość. Multimedialna prezentacja umożliwiła poznanie schematu organizacyjnego – w tym nowych wydziałów i kierunków kształcenia, tematyki niektórych badań, nowych inwestycji, wspólnych sal wykładowych i budynków. Można było obejrzeć scenki z życia Uczelni i jej obiekty „z lotu ptaka”. Szczególny podziw wzbudziło nowe Centrum Wykładowo-Konferencyjne z Biblioteką, budynek Wydziału Elektroniki i Telekomunikacji na Polance oraz informacja o nowym kierunku kształcenia – budowa silników lotniczych.



Po budzącej dumę i wywołującej wiele wzruszeń prezentacji o współczesności Uczelni wróciliśmy do rzeczywistości. Głos zabrał Stanisław Olejniczak i omówił sprawy organizacyjne i bieżące. Ilu absolwentów zrzesza Stowarzyszenie, które koła (roczniki) są najliczniejsze i najaktywniejsze, z jakimi trudnościami się spotykamy, jak pracuje zarząd. Złożył podziękowanie członkom wspierającym, którzy swymi składkami finansują wydawany kwartalnik „Absolwent”. Zaapelował o wsparcie Stowarzyszenia jako Organizacji Pożytku Publicznego 1% podatku i zachęcenie do tego członków rodzin i znajomych.

Z uczestników głos zabrał prof. Jan Chajda, który wzruszająco mówił o filozofii wpływu czasu, oraz Marian Przybylski, nasz senior – witany przez zgromadzonych gromkimi oklaskami – wyrażający swą radość z bycia absolwentem tej Uczelni i dumę z jej wspaniałego rozwoju.

Po wystąpieniach członków dr inż. Andrzej Grzybowski zaprosił zebranych na bardzo interesujący wykład pt. Źródła odnawialne w polskim systemie elektroenergetycznym. Przedstawił nam w nim stan inwestycyjny i eksploatacyjny polskiej elektroenergetyki, źródła energii odnawialnej (biomasa, wodne i wiatrowe), oraz problematykę przyłączania dużych ferm wiatrowych do systemu elektroenergetycznego.

Po wykładzie, kończącym część oficjalną spotkania, uczestników zaproszono do stołówki Politechniki – na wspaniały obiad. Oczywiście, jak zwykle przy takiej okazji, nie było wiadomo, co ważniejsze: obiad czy rozmowy, wspomnienia, wspomnienia. Żegnając się życzyliśmy sobie dużo zdrowia i wszystkiego najlepszego – do kolejnego spotkania.

Joanna Deresiewicz

ABSOLWENCI OPUSZCZAJĄ POLITECHNIKĘ

Miesiąc czerwiec na wszystkich uczelniach wyższych jest czasem pożegnań dla studentów otrzymujących absolutorium – potwierdzenie odbycia studiów i zaliczenia wszystkich przedmiotów, zgodnie z planem i programem studiów.

W Politechnice Poznańskiej w roku 2009 na 9 wydziałach tą wspaiałą uroczystość przeżyło 2150 studentów. Najwięcej absolwentów w tym roku było na Wydziale Budowy Maszyn i Zarządzania – prawie 400, najmniej tradycyjnie już na najmniejszym Wydziale Fizyki Technicznej. Tradycją stało się już, że uroczystości absolutoryjne organizowane są łącznie dla studiów dziennych i zaocznych.

Stowarzyszenie Absolwentów już od 10 lat uczestniczy w absolutoriach przekazując obok gratulacji i życzeń informacje o historii i działalności Stowarzyszenia oraz zachęcając do wstępowania w jego szeregi. W tegorocznych absolutoriach Stowarzyszenie reprezentowali: Marian Bień, Mirosława i Stanisław Olejniczak, Adam Szymański oraz Bogdan Zastawny.

Absolutoria organizowane są przez studentów – Samorząd Studencki jednak bardzo ważnymi gośćmi są władze uczelni i wydziałów. Z wielką uwagą absolwenci i wszyscy obecni wsłuchują się w słowa Dziekana. Wiedzą, że to już ostatni „wykład”, że to już prawie słowa pożegnalne, że to już ostatnia wskazanie na całe dorosłe życie zawodowe.

Żegnając absolwentów Wydziału Budowy Maszyn i Zarządzania Dziekan – prof. Jan Żurek powiedział: Absolutorium to uroczystość niezwykle doniosła, jest świętem całej społeczności akademickiej, wieńczącymi wspólny wysiłek nauczycieli i bliskich Wam osób. Za Wami są już jednak lata studiów, które z pewnością były latami trudu i wyrzeczeń dla Was i Waszych najbliższych. Były to lata piękne i radosne, upływające w atmosferze nauki i przyjaźni, lata zdobywania wiedzy i umiejętności, lata młodzińskiego zapału, a także zawierania przyjaźni, często miłości.

Oprócz uczestnictwa w wykładach, ćwiczeniach, seminariach, zajęciach i praktykach, zdawaliście wiele trudnych egzaminów, zaliczeń projektów, ćwiczeń i laboratoriów. Wiele z was poza nauką pracowało w samorządzie studenckim, wielu poświęcało swój czas w kołach naukowych, zespołach artystycznych, a także klubach sportowych.

Koniec jednego etapu jest początkiem drugiego. Po dzisiejszym święcie rozpoczyna się niełatwy okres zamiany wiedzy w satysfakcjonującą Was pozycję zawodową i społeczną. Pamiętajcie, że jesteście absolwentami Politechniki Poznańskiej, absol-

wentami Wydziału Budowy Maszyn i Zarządzania, a w dalszym życiu czyńcie tak, aby Wasza Uczelnia mogła być zawsze z Was dumna.

mieć okazji spotkać się w tak licznym gronie w murach uczelni, która była naszym drugim domem przez ostatnie pięć lat. Aż trudno uwierzyć ile rzeczy wydarzyło się w tym cza-



Na koniec Dziekan Jan Żurek przytoczył przesłanie Alfonso Ortiza z życzeniami aby przyświecało ono absolwentom w kolejnym etapie drogi życiowej.

*Jakiegokolwiek wyzwania postawi
przed tobą życie,
pamiętaj, aby zawsze mieć wzrok
utkwiony w sam szczyt góry,
gdyż czyniąc tak, patrzysz na to
co wielkie.*

*Pamiętaj o tym i nie pozwól, aby jakiś
problem lub jakaś sprawa
– jakkolwiek wielka by się wydawała
– zniechęciły cię,
ani by twoją uwagę rozpraszało coś
mniejszego od szczytu góry.*

Przedstawiciele Stowarzyszenia Absolwentów oprócz gratulacji i życzeń dla tegorocznych absolwentów wiele mówili o 85 letniej historii Stowarzyszenia i jego działalności na rzecz integracji naszego środowiska. Stowarzyszenie potrzebuje nowych młodych członków, stąd nasze apele o wstępowanie do Stowarzyszenia i włączenie się w jego działalność. Wszystkim absolwentom wręczyliśmy ostatni numer naszego kwartalnika „Absolwent”.

Z uczelnią, nauczycielami akademickimi żegnali się również absolwenci. Dziękowali wszystkim, którzy mieli wkład w to, że kończą studia i stają się inżynierami. Na Wydziale Informatyki i Zarządzania **Marta Szczodrak** mówiła m.in.: „Już nie będziemy

sie. Jeszcze pamiętam pierwsze spotkanie w auli przy ul. Strzeleckiej, kiedy pewnie nikt z nas nie myślał o dzisiejszej uroczystości. Pamiętam nasze pierwsze wykłady, przerażenie materiałem, który prezentowali nam profesorowie. Pamiętam też pierwszy egzamin, który okazał się dla nas zimnym prysznicem.

Sukcesywnie zdobywaliśmy zaliczenia z ćwiczeń i laboratoriów, oddawaliśmy projekty i zdawaliśmy egzaminy. Z czasem to, co z początku wydawało się abstrakcyjne i niepojęte przestało straszyć, stało się bardziej zrozumiałe, a nawet atrakcyjne.

Podczas studiowania nie tylko zdobyliśmy wiedzę i nie tylko poprawiliśmy swoją odporność na stres. Tutaj mogliśmy zasmakować studenckiego życia, nabraliśmy swobodnego poczucia humoru typowego dla studentów Polibudy oraz nawiązaliśmy przyjaźnie i znajomości, które mam nadzieję przetrwają próbę czasu, czego sobie i wam życzę.

W imieniu wszystkich studentów chciałabym drogim wykładowcom serdecznie podziękować za dzielenie się wiedzą i umiejętnościami. Dziękujemy za pomoc w zdobywaniu doświadczenia i to nie tylko podczas zajęć, ale także w ramach kół naukowych, i wreszcie dziękujemy za cierpliwość do nie zawsze doskonałych studentów. Na szczególną wdzięczność zasługują nasi rodzice. Powstańmy, odwróćmy się i spojrzmy w górę na swoich rodziców, abyśmy wspólnie podziękowali im za wszystko gorącymi brawami”.

Na zakończenie absolwentom pozostały już tylko wspólne zdjęcia z władzami Uczelni, profesorami, rodzicami i świętowanie sukcesu.

Stanisław Olejniczak



SAMOCCHODY W PRZEDWOJENNYM POZNANIU

Samochodów w okresie międzywojennym było nieporównywalnie mniej niż obecnie, a auta dostawcze, zastępowały w znacznym stopniu wozy konne. Samochód osobowy był luksusem. Cena nowego samochodu osobowego, wahała się od kilku do kilkunastu tysięcy złotych (aktualny przelicznik złotych 10:1), więc często jeden egzemplarz musiał starczyć nielicznym nabywcom na całe życie. Powodowało to, że po ulicach przedwojennego Poznania, jeździły zarówno „staryszki” z lat dwudziestych, jak i najnowsze modele z lat 1938 i 1939.

Z tego co pamiętam, były w centrum Poznania cztery salony samochodowe. Jeden prowadzony przez firmę Sierszyński był w północno-zachodnim narożniku budynku „Arkadii” przy Placu Wolności i sprzedawał samochody concernu „Auto-Union”. Dla chłopców w moim wieku (w 1939 roku miałem 9 lat), atrakcją była szyba wystawowa salonu spuszczana do piwnicy, dzięki czemu nabywca auta mógł z salonu wyjechać bezpośrednio na ulicę. Przy Placu Wolności 17 był salon aut marki „Adler” w którym można było dostać piękne prospekty. Przy ulicy Kantaka, był salon amerykańskiej marki Willys-Overland dziś już nie istniejącej. Przy ulicy Dąbrowskiego w pobliżu skrzyżowania z ul. Mickiewicza była firma A. Jabłoński – Poznański Salon Samochodów, oferujący osobowe auta m.in. Vauxhall, Graham i dostawcze Bedford.

Z samochodów małolitrażowych najwięcej na ulicach Poznania było Polskich Fiatów, czeskich Skód, Tatr i Aero, niemieckich małych Mercedesów V170, Opli (Kadet i Olimpia), DKW, BMW, Wanderer i Adler, austriackich Steyrów, francuskich Renaultów, Peugeotów i Citroenów oraz amerykańskich Fordów. Auta te przeważnie były kierowane przez właścicieli a nie zawodowych kierowców. Rzecz charakterystyczna, było wśród nich proporcjonalnie znacznie więcej kabrioletów niż obecnie.

W samochodach średnio litrażowych dominowały bezapelacyjnie auta amerykańskiego concernu GM a więc Chevrolety i Buicki, które dostarczane w częściach z USA, montowane były w Polsce w zakładach Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie. Wszystkie były produkowane tylko w dwóch kolorach: czarnym i ciemnogrnatowym. Samochody te oferowane były przez firmę Zagórski, w dwóch wersjach: 5-cio osobowe i 7-io osobowe z dwoma rozkładanymi krzesłkami umiejscowionymi za przednim oparciem (dziś już tego typu aut się nie produkuje).

Chevrolet był autem popularnym i tańszym, natomiast Buick bardziej luksusowy i oczywiście droższy. Obie marki miały na szybkościomierzu maksymalną prędkość 180 km/godz. z którą to prędkością, nikt oczywiście wówczas w Polsce nie jeździł. Samochody te miały jednak wadę nadsterowności która była przyczyną wypadków. W jednym z nich zginął na drodze do Kórnika znany poznański piekarz Kamiński. Tymi samochodami jeździli bogaci kupcy i przemysłowcy, były one również

Rolls Royce, ponoć własność hrabiego Kosielskiego z Miłosławia.

Osobną grupę stanowiły stare zdezelowane auta różnych marek, przeważnie używane jako taksówki, zwane wówczas autodorożkami, w odróżnieniu od dorożek konnych dość licznych wówczas w Poznaniu.

Po II wojnie światowej zniknęło [zapewne na skutek przestawienia się w latach 1941-1945 na produkcję wojenną] wiele znanych amerykańskich marek samochodowych takich jak: Hudson, DeSoto, Packard, Graham i wspomniany już Willys Overland który przestawił się na produkcję słynnych „łazików” Jeepów.

W okresie międzywojennym wszystkie samochody miały kierunkowskazy w postaci podświetlanych wychyłanych strzałek, umieszczonych w ramie przedniej szyby auta. Czerwone lampy z tyłu (pojedyncze lub podwójne), miały wyłącznie charakter świateł hamulcowych (stop). Stanowi to nie lada kłopot dla kolekcjonerów starych aut, które wymagają przeróbek (obowiązuje lampy na przednich i tylnych błotnikach), powodujących uszczerbek dla ich oryginalności.

Moja znajomość marek samochodów jeżdżących w przedwojennym Poznaniu wynika nie tylko z pasjonowania się tym tematem chłopców w moim wieku, ale także z tego że mieszkam od urodzenia do roku 1939 na zachodniej stronie Placu Wolności (obec-



Wanderer W25 z 1937 roku (85 KM, Vmax 145 km/h)

służbowymi samochodami banków i dużych firm. Wielkiego, 7-osobowego Buicka miał Bank Związku Spółek Zarobkowych a podobnego Chevroleta, Centrala Rolników. Popularność tych dwóch marek wynikała z przestronności wnętrza (na tylnym siedzeniu mieściły się swobodnie trzy osoby) i konkurencyjności cen w stosunku do marek europejskich. Jeździł również po Poznaniu wielki Dodge, własność Banku Ziemstwa Kredytowego.

Nieliczne egzemplarze samochodów marek angielskich jak Essex, Hillman, Vauxhall, Morris i Austin oraz włoskich Fiat, Lancia i Alfa Romeo, również można było zaobserwować na ulicach naszego miasta.

Muszę wspomnieć o sunących dostojnie po ulicach Poznania dwóch wielkich „karetach z motorem” belgijskiej marki Minerva z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Jedną miał kupiec bławatny Kałamański a drugą producent kosmetyków Falkiewicz. Przed Hotelem Bazar często stał staroświecki czarny



Auto Union DKW F5-700 z 1937 roku (20 KM, Vmax 80 km/h)

nie ul. Ratajczaka) przy zbiegu z ulicą 3 Maja naprzeciwko stacji benzynowej, która istniała jeszcze kilka lat po II wojnie światowej. Potrafiłem godzinami siedzieć w oknie i obserwować zajeżdżające do tankowania auta.

Wojciech Weiss